Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 7. Nowy Targ, dnia 11. lutego 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 200 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje otwarte [illegible] opłaty pocztowej.

Nasze stosunki gospodarcze.

Wojna nałożyła hamulec na ceny. Do niedawna mówiło się jeszcze o uczciwym zarobku kupieckim 15 czy 20% od ceny nabycia, ale nie wzięto pod uwagę spadku waluty. O tem, że kupiec ceny podnosi nie z chęci nadmiernego zysku, ale z konieczności, z samoobrony, aby utrzymać swój warsztat pracy i móc dalej żyć i pracować, nikt nie pomyślał Rezultat: kupiectwo zubożało, wytrącono mu broń jego z ręki, ale skorzystał i cudownie położenie wyzyskał spekulant i oszust. Co dziwniejsza, w tym samym czasie czytał kupiec i przemysłowiec w dziennikach obwinianie, czy to pana Seligera, czy w procesie Konfekcji oficerskiej, że skarb państwa ponosi szkody skutkiem niedostosowania cen do spadku waluty. A więc jednak zdawano sobie sprawę, że nie wszystko jest w zupełnym porządku, jednak czy się kto zastanowił nad konsekwencjami? Do dziś słychać powszechny krzyk o wzmagającej się drożyźnie i znowu pomyłka w adresie, bo zdaje się należałoby krzyczeć: ratujmy państwo i jego walutę. Czyż znowu nie pomieniano skutku z przyczyną? Dziś jednak robienie takiego hałasu i krzyku, jak jest obecnie, jest daleko popularniejszem od tego, co piszemy i wygodniejsze znacznie z przyczyn, których nasza apolityczna gazetka nie chce poruszać. Małe jednak zapytanie. Czy skarb państwa, a zasoby obywateli to nie jedno i to samo? Czy z próżnej kieszeni obywateli skarb się zapełni?

Ile to hałasu narobilo w dziennikach stanowisko pewnych partyj, gdy dzięki im nie przeszła ustawa o lichwie odnośnie do rolników i sprzedawanych przez nich produktów rolnych. Okrzyczano ich jako obrońców złodziei i paskarstwa. A jednak stanowisko to było bardzo mądre i zupełnie ludzie ci nie stanęli po stronie wyzysku i łajdactwa, bo go muszą wraz z wszystkimi uczciwymi ludźmi potępić.

Krzyk i nastrój odpowiedni zrobiły niektóre dzienniki bo dlaczego bowiem nie opluć przeciwnika, jeżeli się nadarza sposobność, taka jest dzisiaj logika i etyka, ale czy tak się buduje Polskę? Myśmy też uwierzyli, bo to najłatwiej, a nie zastanowiliśmy się nad słusznością i dziś sami nie umielibyśmy powiedzieć, jak określić ceny za rolne produkty, kiedy ta cena jest uczciwą, jaką być powinna, i gdzie jest ta granica między wyzyskiem, a słusznością.

Zaczyna się wzajemne judzenie, budzenie nienawiści, znowu wymyślanie od paskarzy, zdzierców, samolubów i znowu musimy postawić pytanie, czy słusznie? Przypatrzmy się bliżej tej sprawie. Rolnik sprzedaje to, co na swoim warsztacie pracy wyprodukował. Kupił narzędzie, inwentarz, nawozy sztuczne, zapłacił robociznę, a dopiero znacznie później zbiera rezultaty w uzyskanej cenie sprzedaży, na to, aby za uzyskany pieniądz żyć i znowu dalej pracować i produkować. Zapytuję, czy byłoby to możliwem dla tych, którzy cały swój owoc pracy spieniężaliby n. p. po cenie z listopada z. r.? Czy uzyskane sumy pozwoliłyby znowu na zakupno i opłacenie tego wszystkiego, czego gospodarstwo rolne wymaga w dalszym ciągu? Naturalnie, że nie, a dlaczego? Bo drogim pieniądzem płacił wydatki i wkłady, a za tani pieniądz sprzedaje.

Tu cenę unormować mogą nie jakieś bezduszne przepisy, ale to, co jest w organiźmie gospodarczym duszą t. j. podaż, popyt i wartość pieniądza. Dziś już nie czytamy ani o fortepjanach na wsi, ani o zerzniętych w sieczce miljonach, ale natomiast na porządku dziennym mamy wypadki, że chłopek dla ulżenia sobie w gospodarstwie sprzedał n. p. w listopadzie, po robotach jesiennych, konia za 350.000 Mkp., widząc jednak, co się dzieje, nie czekał już wiosny, ale kupił obecnie konie na nowo. Do poprzednio uzyskanych pieniędzy sprzedał krowę, jałówkę i 2 wałki płótna, tudzież świnię, bo koń kosztował półtora miljona, a my dodajemy, że to jeszcze i tak tanio. Rezultat dla niego? W listopadzie miał konia, 4 sztuki bydła i świnię, dziś ma znowu konia, ale już tylko 2 sztuki bydła, chlew pusty i płótna też niema. Bardzo ciekawe, ale i smutne dla niektórych zadanie matematyczne. — Czy wieśniak ten ubożeje, czy też coraz bardziej, jak to chcą niektórzy, porasta w piórka? Nam się jednak wydaje, że ubożeje. Chłopska kasa wypróżniła się lub się powoli wypróżnia. Przejmując mimo wiedzy agitacyjne ujadania z dzienników, widzą niektórzy w wieśniaku wroga. Ile razy słyszy się: dawniej chłop to to, to tamto, ale czy dawniej byt rolnika u nas w Polsce był takim jak być powinien i na jaki zasługiwał za swoje ciężkie trudy i znoje? Jeżeli dziś chłop po raz pierwszy od chwili uwłaszczenia, a rzucenia go przez niesumienny rząd austrjacki w niewolę i pańszczyznę lichwy i po zostawienia bez najmniejszej opieki, stanął lepiej na własnych nogach i otrząsnął się z tych szpon, które pchały go w nędzę, w ciemnotę i robiły ślepem narzędziem nieraz najgorszej agitacji najgorszych żywiołów, to czyż znowu mamy go zepchnąć do tego, co było? Nie rządy nieprzyjazne, zaborcze, ale my, między którymi nie powinno i nie może być nazwy: my i wy? Jaki byłby z tego dla nas pożytek? Czy nie byłoby przypadkiem jeszcze gorzej, niż obecnie? Temat może nie dla wszystkich interesujący, ale dosyć ważny dla głębokich rozmyślań — Końcowy rezultat śmieszny, ale przedewszystkiem smutny. Kupiec, przemysłowiec, chłop: same gałgany, a tamci znowu utrzymują, że robotnik, doktór, adwokat i inni: zdziercy i wyzyskiwacze.

Jeżeli porównamy dzisiejsze ceny z przedwojennemi, przeliczając dzisiejsze marki n. p. na korony w dzisiejszej ich wartości, która wypada około 60 Mk. za 1 halerza, przekonamy się, że ceny dzisiejsze nie dorównują przeważnie przedwojennym, w czem zresztą nic nie powinno być tak bardzo dziwnego, gdyż na głowę przypada znacznie mniej podatku, niż przed wojną. A że wydatki państwa nie zmniejszyły się, ale zwiększyły, radzi na to dotąd maszyna państwowa, drukując banknoty coraz nowe i opiewające na coraz większe sumy. Jaki stąd skutek, dobrze wiemy. Maszynę trzeba koniecznie zatrzymać, a nie będziemy narzekali na drożyznę. Tylko zatrzymać ją to nie tak łatwo. Nie zatrzyma jej wzajemne szczucie i plwanie na siebie, owszem jej tempo jeszcze przyspieszy, nie zatrzymają jej różne sztuczne środki i ustawy, jakiemi staraliśmy się poprawić nasz byt; nie możemy się dłużej łudzić, trzeba się zdecydować na operację być może ciężką i bolesną, ale skuteczną.

O BIEDZIE.

Nima tys to wiecie, jak o biedzie dziś radzić.

Ka sie ino obrócis, zawse usłysis: bieda, bieda. Idzies do Kościoła, na jarmak, do sklepu, zońdzies na chałupy, abo ku tobie wto przydzie — zaros o niej gwara.

Jus ani o pogodzie, telo nie godajom, choć sie i ona zepsuła.

Tak samućko wej radzieli o wojnie, kie sie zacinała. —

Zrazu sićka sumieli, opowiadali, jak to wojna idzie, jak sie trza bronić, atakować, a nobarzej ci dokazowali, co w doma mieli zostać. Ale pospochodzieli jedni, drudzi, popłakali sie ludziska roz, drugi roz, e dali pokój sickiemu, bo pojeni, ze płacem ani godaniem nic nie poprawiom.

Wto zostoł, musioł robić i za sie i za tyk, co na wojnie byli.

Wtoby był pomyśloł kiedy, ze bez tyk ludzi teli cos sie obeńdzie? Ale wojna to wej tako, ze jedni sie bić musom, a drudzi za nik robiom, a wto przetrzimo, ten wygroł.

Ludzie z musu naucyli sie niejednego, bo ratunku nie było. Przestali sie dziwować choćby i było cemu. Świat sie zmienioł na ocak i ludzie sie zmieniali, choć kazdy uwazowoł, ze je taki, jak przedtem bywoł. Kieby dziś prziseł naski ciek z przed dwudziestu roków — toby sie do nos nie prziznoł.

Niekby ino usłysoł na jarmaku litkup końskî za 50 tysięcy, zarozby go o ziem cisło. A jakby mu jesce opedzieli, jakie to osukaństwo na świecie nastało, jak to kradnom, bijom na śmierzć o beleco — wiera zeby sie wyrtnon, choćby mu na tamten świat iść prziszło.

Godajom, ze sie świat zepsuł.

Prowda, ze ono ta na tym świecie nie sićko w porzondku. Nawet i hań w chmurak tys cosi hybio, bo jak kurzić mo, to dysc leje, a jak dysca trza, to śniegem piere. W zimie lodu nie zrobieło, potoków nie wypłókało, bez lato zawse loło, a zlewki ani roz nie było — sićko jakosi naopak idzie.

Popśnili sie i ludzie. Jedni barzej, drudzi mniej, ale kazdego chycieło. Ci, co na wojnie byli, nowiencej wycierpieli — to prowda. Uzyli i głodu i zimna i niewygody i śmierzć sie im dość popod nogi naplontała. Kie wrocieli du domu, to kazdy ś nik pomyśloł: kie jo

Chcieliśmy forsownym wywozem poprawić walutę. Tak wywóz jest nie tylko potrzebny, ale konieczny w zdrowej gospodarce. Nie możemy go niweczyć. Ale już i obcy powiedzieli, że wywozem nie udało się nam zmienić położenia, bo waluta nasza jest dalej chorą. Wywóz nasz, a szczególniej ten nielegalny pozwala najczęściej obcym zjadać darmo naszą pracę i samym się bogacić. Ceny bowiem nasze, przerachowane na obcą walutę, są bez porównania niższe od obcych i tu jest przyczyna większego odpływu naszych soków żywotnych niż przypływu. Siła kupna marki polskiej w kraju i za granicą jest bardzo różną, sami tę różnicę, tylko nie wiem czy słusznie, forsujemy. Nie będzie zaś tego po uzdrowieniu waluty. Nie będzie takich dziwnych, a szkodliwych zagadnień matematycznych, jak n. p. że za 10 jajek można zaraz kupić 100. Płaci się bowiem u nas za 10 jaj 2000 Mk., a za te same jajka można otrzymać w Czechosłowacji 20 K. cz. t. j. 20 000 Mk. za które u nas nabywa się 100 jaj. Wiadomą jest przecież rzeczą, że na pograniczu jest to źródłem utrzymania całych rzesz, a to samo odnosi się i do tłuszczów, mięsa i t. d. Pewnie, że tego rodzaju zjawiska gospodarcze można sobie różnie tłumaczyć i znajdywać bardzo wiele racyj, tylko chodzi o to, czy te racje są rzeczywiście słuszne, czy sami siebie nie oszukamy? Stan, w jakim jesteśmy obecnie, wskazywałby na to ostatnie. Przy zdrowej walucie ustanie łajdackie przemycanie najpotrzebniejszych produktów, zniknie ich brak na naszym rynku, a wtedy uzdrowi się i nasz wywóz za granicę i z wywozu stanie się zdrowym, przynoszącym nam wielkie korzyści, handlem z zagranicą.

Wywóz ma zadanie nie tylko stworzyć odpowiedni popyt za walutą państwa wywożącego i podnieść przez to jej wartość za granicą, tudzież zaopatrzyć kraj dany w środki płatnicze zagraniczne, ale także jest on silnym bodźcem do wzmożenia wytwórczości i produkcji danego kraju. U nas jednak nie spełnił ani pierwszego, ani drugiego zadania, a jeżeli idzie o to ostatnie, to wciśnięty w dzisiejsze ramy ustaw, dla niego niestósownych, nie odpowiedział zupełnie swojemu zadaniu w niektórych gałęziach naszej produkcji, szczególniej rolniczej i jak długo będzie przywilejem jednostek, tak długo się nie zmieni. Nie wpływa bowiem na wzmożenie produkcji to, że ktoś wywiezie parę wagonów trzody, jaj czy bydła, a pieniądze w walucie obcej ulokuje w banku zagranicznym. Z tego nic nie ma kraj, a tem mniej producent, nie odczuje żadnej korzyści i nie otrzymuje bodźca do energicznej pracy. Znowu domaga się tu handel zniesienia przywileju, a odzyskania wolności, która kierowana rozumnie cłami i czuwaniem, aby uzyskany pieniądz wpłynął tu do nas, do kraju, potrafi przywrócić jego pierwotne, doniosłe znaczenie w ogólnej gospodarce państwowej i stworzy z niego dźwignię dobrobytu i podniesienie waluty.

Walutę bowiem dla dobrej gospodarki musimy nie tylko ustalić w wartości, ale ją rozważnie powoli podnieść. Nie może być bowiem zdrową walutą przy takiej wartości, wobec której państwo musi dopłacać przy druku aż do banknotów 500 markowych, gdyż

---

ino wytrzimoł, to se ta rade dom I krzywdy se nie dajom robić, bo ik zaroz złość biere. Ale ci, co w doma poostajali, jesce se wiencej do głowy przybrali. Pokiel tamci z wojny nie powracali, nie było nad nik panów, ani w mieście ani na wsi. Drogo se kozali płacić za kazdom przisługe, a podufali byli co cud.

Niewtórzy dorobili sie majontków i to hrubyk, a ze sićkik sie śmioli. Tacy na wojne nie narzykali, bo im dobrze było.

Ale cos, kie wiencej było takik, co nimogli ani wojaku towarów dostorcać ani na urzendak nie siedzieli, ani w prowianturak nie słuzyli. Z tymi zacena sie bieda coroz to śmielej kumotrzyć. Dudki mogłyby jom odegnać, ale zlekcały, zbiedniały same.

Ale przisel cas i na wojne. Pukła.

Ludzie zaceni zlatować sie na złomikark do swoik chałup. Przichodzieli i przijezdzali z połednia, od wychodu słonka i od zachodu i z ciepłyk krajów, i z zimnyk, ka ino pomyślenie było. Kazdy dofalowoł, ka on był, cego nie widzioł. I kazdy se rachowoł, ze na wojnie on ino nowiencej wycierpioł, bo na coie, nie było u zodnego wypisane, kany był, abo co przeseł. A tu trza sie było roboty chytać co tchu i w chałupie i we wsi i w mieście i w całym kraju. Wysondzielimy na wojnie własnom ojcowizne — trza było na gwołt wzionść sie do gazdowanio.

Wzienimy sie do budarki. Cos, kie kazdy inacej myśloł modłować wengieł, bo pod innym majstrem bywoł. Duzo usło casu, zakiel jedna miara wier wziena — a tak musiało być, bo spólnicy ino pozierali, cy sie tys jako ta robota nie zawali, jesce i popchnąć mieli ochote.

Z tem polem to tyz tako rzec. Jest je i ładne i duze, ale zjozd ś niego straśnie ladacy. Z jednej strony ohrubny jesce gazda nie fce ani na włos po swoim puścić, choć tamtendyj nom noblizej, drugiby puściel, kiebymy za to sićke noń robieli, a bez inyk pola wielgo okółka i tys sie nie opłaci Wodomby sie tys dało ale sprzentu do tego nima. Takie wej kłopoty nadesły na nos. Trza było uwazować i na tyk, co my pole od nik wyprocesowali, bo sie hytali bitki, coby ino nie dać nom tego, co sie słuśnie nolezało.

(Dokończenie nastąpi.)

Elwir.

druk więcej znacznie kosztuje niż banknot przedstawia wartości. — Drugim powodem dla którego musimy podnieść wartość naszej waluty jest to, że przy tysiącu miljardach marek wypada na głowę około 30 tysięcy marek, a że jedna osoba potrzebuje miesięcznie najmniej sto tysięcy, więc też ciągły brak pieniędzy. Na tem pasą się tylko banki. Za tak lichy pieniądz trzeba płacić niebywałe % bo najmniej 100% rocznie, a dochodzi nawet do 200 i 300% — Tu leży przedewszystkiem przyczyna ciągle wzrastającej drożyzny i jeżeli chodzi o walkę z lichwą, pierwszem złem do usunięcia jest umożliwienie handlowi i przemysłowi otrzymanie kapitału na godziwych warunkach. Czy się myśli o tem przy zielonych stolikach?

Po sanacji waluty ustanie łajdackie przemycanie najpotrzebniejszych produktów, a zarazem zniknie ich brak na naszym rynku. Nie będzie potrzeba wtedy tych połowicznych środków zaradczych, czy to w postaci ustaw i kosztownych urzędów, czy też w postaci pieniężnej pomocy państwowej. To wszystko bowiem pochłania zdaje się sumy ogromne z małym pożytkiem, a tylko obciąża nasze wydatki i osłabia walutę.

Mamy wszystkie naturalne warunki ku poprawie naszego bytu, potrzeba tylko dodać do nich trochę dobrej woli z naszej strony. Raz należy poniechać żrącego nas partyjnictwa i swarów, uważania, że my jedni mamy prawo do nazwy dobrego polaka i patrjotyzmu, a przeciwnicy polityczni to sami szubrawcy, zaś zgoda wyłoni silny rząd i wtedy dopiero może być mowa czy to o ustaleniu marki, czy też o wprowadzeniu nowej na zdrowych podstawach opartej waluty. Znajdą się wtedy i podatki dla pokrycia naszego niedoboru i rozchodu państwowego, co jest pierwszym warunkiem uzdrowienia. Podatki obejmujące równomiernie i sprawiedliwie cały naród, a nie grzebiące pewną jego tylko część, będzie też wtedy prawdziwa nie papierowa oszczędność, bo rządy będą szły ku podniesieniu całego państwa i jego dobrobytu, a nie będą wynikiem chwilowego położenia.

Do ratunku naszego bytu musi być powołany cały naród bez wyjątku, wszyscy obywatele muszą pomagać i dźwigać ciężary, ale też wyniki i owoce muszą przypaść wszystkim w udziale. *Cel.*

Przegląd polityczny.

Polska. W ostatnim tygodniu mało było spraw ściśle politycznych. Umysły więcej zajęte są zagadnieniami ekonomicznemi i finansowemi. Ministerstwo skarbu przygotowuje obecnie ustawę, która ma zapewnić uzdrowienie skarbu państwa w 3 latach. O podniesieniu podatków do wysokości przedwojennej pisaliśmy w numerze poprzednim, dalsze zarządzenia dotyczą zasad, według jakich mają być prowadzone przedsiębiorstwa państwowe, dalej rozszerzenie samorządów i przekazanie im wielu spraw, a tem samem urzędników. Co do wywozu, to mięso i zboże mają być wyłączone od wywozu, aż żywność stanie się tańsza. Sprzyja temu stałe obniżanie się marki niemieckiej. Komisarzem do walki z drożyzną zamianował prezes ministrów pana Tadeusza Hartleba. Nowy komisarz uważa walkę z drożyzną za bardzo trudną i przewiduje wzrost drożyzny w kilku najbliższych miesiącach. Uważa za najlepszy środek samoobronę konsumentów przez tworzenie potężnych związków „Ligi walki z drożyzną“, której należy udzielać kredytów. Walkę z drożyzną ma rząd zastosować tylko do artykułów pierwszej potrzeby. Te wszystkie sprawy rozstrzygnie dopiero Sejm, od jego uchwał zależeć będzie wykonanie wszystkich pomysłów.

Ze spraw polityki zagranicznej najważniejszy jest podział strefy neutralnej między Polską a Litwą, według projektu Hiszpana Saury, który nie jest korzystny dla Polski. Sprawę tę ma załatwić Liga narodów. Na posiedzeniu tej Ligi delegat Polski Askenazy zgodził się na projekt, ale litewski delegat projekt odrzuca, twierdząc, że Litwa nie cofnie się nawet przed wojną. Wywołało to oburzenie wszystkich członków Ligi narodów i gdyby się Litwini upierali przy swojem, to grozi im wyrzucenie z Ligi narodów.

Zabójca śp. prezydenta Narutowicza Eligjusz Niewiadomski został rozstrzelany we czwartek 1. lutego rano w cytadeli warszawskiej. Skazany poniósł śmierć odważnie.

Sprawa Kłajpedy. Państwa koalicyjne wysłały do rządu litewskiego ultimatum t. j. ostateczne żądanie wycofania swoich band z Kłajpedy; jeżeli do 7 dni Litwa nie posłucha, państwa te zerwą stosunki z Litwą. Zarozumiałość jednak państewka tego jest bardzo wielka i niewiadomo, czy nawet ta groźba przywiedzie je do upamiętania.

Stosunki francusko-niemieckie nie polepszają się. Niemcy podsycają opór w zajętem zagłębiu Ruhry, chociaż dość bezskutecznie. Uważają oni niestawianie oporu władzom francuskim za zdradę ojczyzny i wytaczają procesy, ale to nie powstrzymuje ludności nadreńskiej od brania franków. Ów nierozsądny upór Niemców w niewykonywaniu swoich zobowiązań pociąga za sobą tylko wydalanie urzędników niemieckich i zajmowanie dalszych miast, ostatnio Offenburga i Appenwieler.

Francja pragnie tylko uzyskać odszkodowania za zniszczenia wojenne i zabezpieczenia swoich granic, a więc stałego pokoju, nie pozostanie ani chwili w zajętych miejscowościach, jeżeli te dwie rzeczy uzyska. Coraz więcej uznawają to w Anglji i pochwalać zaczynają postępowanie francuskie.

Układy lozańskie z Turkami kończą się ostatecznie niepowodzeniem. Między Turkami, a Anglikami nie

przyszło do porozumienia. Układy rozbiły się o wielkie tereny naftowe w Mossulu, których Turcja żąda dla siebie, Anglja zaś chciałaby zatrzymać przy zależnem od siebie Królestwie Iraku, aby te ogromne skarby wyzyskać. Anglja uważa się za zwycięską, gdyż pobiła Turków w wielkiej wojnie, Turcja sądzi, że swoje klęski powetowała, pobiwszy w ostatnim roku Grecję, narzędzie Anglji. Jak Anglja wybrnie z tych trudności, dziś niepodobna odgadnąć, żeby miała zacząć na tak odległym terenie wojnę z Turcją, rzecz wątpliwa, zostawić zaś sprawę niezałatwioną, to wstyd dla wielkiego państwa.

Bułgarja. Na prezesa ministrów Stambulijskiego dokonano już drugiego zamachu, z obu wyszedł szczęśliwie. Zamachów dokonali członkowie organizacji macedońskiej za wrogi stosunek Stambulijskiego do dążeń Bułgarów macedońskich. Szczęśliwie również wyszedł z zamachu minister rolnictwa Tatalew.

Czechy. Czesi żyją w ciągłej trwodze o swoje państwo, lękając się nawet Habsburgów. Najnowsza ich ustawa o ochronie republiki zakazuje Habsburgom przebywać w Czechach. Mimo to narodowości inne prześladują. Rusinom przykarpackim narzucają język rosyjski, albo czeski w szkołach, starając się tę garść ruską wynarodowić.

Rusini ci mieli dostać samorząd. Jestto przestroga dla naszych Rusinów, aby sobie porównali, kto z nimi uczciwiej postępuje, czy Polska, która nie ma i nie dawała żadnych zobowiązań, czy Czechy, które swoje zobowiązania podeptali.

Listy z Czarnego Dunajca

Uwagi o oświacie pozaszkolnej.

W obecnym mym liście chciałbym poświęcić parę uwag tyczących pracy oświatowej pozaszkolnej, oraz życia towarzyskiego w Czarnym Dunajcu.

Zorganizowano lub usiłowano zorganizować w Czarnym Dunajcu wiele towarzystw, mających na celu bardzo szczytne idee i cele. Zasadą ich było, że człowiek żyje nietylko chlebem, ale i słowem Bożem i że posłuszni wielkiemu testamentowi wieszcza, chcemy przeciętnego zjadacza chleba w. Anioła przerobić.

I tak zorganizowano Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kółko Rolnicze, Towarzystwo Czytelni Polskiej, Polski Związek Niewiast Katolickich, Polski Związek Młodzieży Katolickiej, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, Towarzystwo Kasynowe, efemeryczne kółka amatorskie. Bibljotekę Parafjalną, Oddział Towarzystwa Oświaty Ludowej, Ognisko Nauczycielskie, a na ostatku Ognisko Związku Podhalan.

Jak na Czarny Dunajec organizacyj trochę za dużo. Do wszystkich tych organizacyj należy regularnie prawie cała śmietanka Czarno-dunajecka, oczywiście z zasady do żadnej z nich nie płacąc wkładek.

Poza jedynym prawie Związkiem Niewiast Katolickich, którym bardzo gorliwie zajmuje się miejscowe duchowieństwo, poza Bibljoteką Parafjalną i po trosze Ogniskiem Związku Podhalan, którego wiceprezes gorliwie propaguje wśród członków hodowlę pszczół, wszystkie te organizacje śpią od szeregu lat.

Kółko rolnicze zajmuje się wyłącznie czynnościami handlowemi, zaś sprawy zawodowej kultury rolniczej zupełnie w swej działalności pomija.

Niepowetowaną szkodą Dunajcowi i jego kulturze rolniczej wyrządził przez swą wczesną śmierć ś. p. Fiedor, absolwent studjum rolniczego U. J. w Krakowie, tutejszy rodak, który oświecie zawodowej w Dunajcu poświęcił bardzo dużo czasu i założył nawet rolniczą stację doświadczalną.

Śladów działalności pozytywnej Towarzystwa Szkoły Ludowej nie odkryłby w Dunajcu nawet najzdolniejszy detektyw.

Towarzystwo Kasynowe, rozporządzające wprawdzie dość znaczną, choć niedoborową bibljoteką, poza odmawianiem sali ruchliwszym organizacjom i dorazowym kółkom amatorskim na zebrania i przedstawienia, również nie daje znaku życia.

Wszystkie te organizacje miały większe, czy mniejsze bibljoteki, po których zostały bardzo często tylko ślady. Masa książek pląta się po Dunajcu i okolicy i przy dobrej woli możnaby dość znaczną ich część ściągnąć. Przeważna część bibljotek jest zdekompletowana i nieczynna. W innych z powodu małego wyboru książek jest niesłychanie mała frekwencja. Administracja we wszystkich prowadzona była dość familijnie. Żadna z bibljotek Dunajeckich, poza jedyną Bibljoteką Parafjalną nie kupiła od szeregu lat ni jednej książki.

Nie czynią tego też poszczególne osoby, nawet z inteligencji z czysto materjalnych powodów.

Pod względem więc czytelnictwa Czarny Dunajec śpi, a kto zaś nie idzie naprzód, ten w myśl przysłowia się cofa.

Z tego nieusprawiedliwionego i grożącego zupełnym upadkiem kulturalnym usiłowałem bezskutecznie obudzić Dunajec w. r. 1921 na zebraniach miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, Towarzystwa Kasynowego i Ogniska nauczycielskiego.

Zaproponowałem mianowicie, by wszystkie organizacje zupełnie nie dające znaku życia zlikwidować i majątek przekazać albo Towarzystwu Szkoły Ludowej, które należałoby zreorganizować, albo też nowo zorganizować się mającemu Towarzystwu Bibljoteki Publicznej. Z innych organizacji mających poza prowadzeniem bibljotek, także inne cele proponowałem, aby dział bibljoteczny z ich działalności wyłączyć i przekazać ich książki Bibljotece Publicznej, nie wyłączając bibljoteki Towarzystwa Kasynowego, Bibljoteki Parafjalnej, oraz działu pozapedagicznego Ogniska Nauczycielskiego.

o zebraniu tych wszystkich księgozbiorów w uporządkowaniu uzyskałoby się dość pokaźną ilość książek, któreby stanowiły zaczątek, nawiasem mówiąc, dość skromny zaczątek bibljoteki publicznej zaspakajającej potrzeby kulturalne Dunajca i okolicy. Taka Zjednoczona bibljoteka prędzej zdobyłaby się na nabywanie nowych dzieł i umożliwiłaby nowoczesną i sprężystą administrację. Postawiłem wówczas zasadę, że tylko tym osobom możnaby pożyczać książki, które by dały pełną gwarancję, że książek nie zniszczą lub że w razie zniszczenia równowartość tejże wynagrodzą. Proponowałem również, że statut nowego Towarzystwa przewidywałby możność wglądu w stan gospodarki i kierunek bibljoteki organom Towarzystw, które do powstania tej bibljoteki się przyczyniły. Napozór trudna sprawa, połączenie jest w gruncie rzeczy łatwą, gdyż do wszystkich organizacji przeważnie należą z małemi wyjątkami jedne i te same osoby.

Z niezrozumiałych mi zupełnie, choć przytoczonych powodów planu mego nie usłuchano. Organizacje poszczególne broniły zawzięcie swego ubogiego majątku w niewiadomym mi, niezrozumiałym celu.

Myśli mej jednak nie zasypiam i gorąco ją z łamów „Gazety Podhalańskiej“ do dyskusji i do rozważnego namysłu miejscowym działaczom, wśród których przecież nie brak ludzi dobrej woli, przedkładam.

Sprawa zaś jest ważną i czas zbudzić się z wojennego przygnębienia i starać się żyć życiem człowieka kulturalnego, mającego dostęp choć drogą kooperatywy do najnowszych zdobyczy myśli ludzkiej i pracy objawionej w postaci książki.

W sprawach oświaty pozaszkolnej i innych za łaskawą zgodą Redakcji, mam zamiar jeszcze w przyszłości poświęcić parę uwag.

Stanisław Kipta.

(Przypisek Redakcji. Myśl połączenia małych bibljotek w większą publiczną uważamy za szczęśliwą, choć trudną do wykonania nietylko w Czarnym Dunajcu. Sądzimy, że w sprawie innych uwag rozgoryczonego zawodem autora zabiorą głos ludzie. znający lepiej od nas stosunki czarnodunajeckie i wyświetlą niewątpliwie także jasne strony życia w Czarnym Dunajcu.)

KRONIKA

Walne Zgromadzenie Rękodzielników i przemysłowców. We wtorek dnia 30 stycznia odbyło się w Nowym Targu Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wybrano na nowe trzechlecie Wydział w następującym składzie: J. Chodorowicz przewodniczący, K. Guziak zastępca, J. Borowiec, W. Drozd, D. Fischer, Ellbaum. W. Futro, J. Markocki, D. Papier, J. Pawlikowski, St. Rekucki wydziałowi.

Dnia 8. lutego b. r. odbył się staraniem Sekcji Akadem. Związku Podhalan w Krakowie dancing, na którym bawiono się ochoczo przy licznym współudziale gości.

Gdzie są pieniądze? Wszyscy narzekają na brak gotówki!

Przez wielką drożyznę nikt nie ma tyle pieniędzy, ile potrzeba do obrotu. Fabryki stoją, bo nie mają czem zapłacić surowca i robotników, kupcy nie sprowadzają dostatecznej ilości towarów, bo nie mają za co kupić. Wieś spogląda nieufnie na mieszczan, ci zaś na chłopów, jedni wskazują na drugich, że tam są pieniądze.

Tymczasem Rząd dla ratowania gospodarki społecznej drukuje nowe serje banknotów. Cóż, kiedy i to nie pomaga! Gdy puszczą w obieg więcej, maleje ich wartość, przczem drożeje towar i potrzeba gotówki znowu się powiększa. — Błędne koło!!

Lecz jednak jest gdzieś tego przyczyna!! Jak wiemy, wszystkie Banki i Kasy zaniechały udzielania pożyczek hipotecznych już dawno, wekslowych i handlowych obecnie i to nawet na najwyższy procent. A przecież wielkie ilości pieniędzy mają!! Gdzież je więc podziewają? W jaki sposób użytkowują? Odpowiedź łatwa! wszystkie te instytucje całe swoje olbrzymie zasoby kasowe, wycofane z obiegu, a więc z gospodarki ogólnej, obracają obecnie wyłącznie na handel walutami obcemi, bo ten przynosi im dużo, więcej niżli jakiekolwiek pożyczki lub interesa.

Skoro zaś teraz cena dolara dochodzi do 40 tysięcy Mkp., a funta angielskiego 170 tysięcy Mkp. nie trudno pojąć, jakie to straszne sumy ów handel zatrudnia.

Widać z tego, że niezbyt szczęśliwem w skutkach było wydanie zakazu, iż nie wolno zawierać umów i płacić zobowiązań w obcych walutach. Wówczas bowiem waluty obce pomnożyłyby ilość obiegowego środka płatniczego, a co ważniejsze, zwolniłyby wszystkie bankowe zasoby marek polskich na ten handel używanych.

Samolotem z Krakowa do Zakopanego. W sezonie letnim zostanie uruchomiona komunikacja samolotowa między Krakowem a Zakopanem.

Komunikacja lotnicza między Warszawą a Krakowem zostanie w niedługim czasie wprowadzona przez polską linję lotniczą „Aerolloyd“. Dotychczas istniały linje lotnicze, łączące Warszawę ze Lwowem, Poznaniem i Gdańskiem.

Siostry Serafitki z ochronki w Nowym Targu składają serdeczne podziękowanie Szanownej Kongregacji kupieckiej, za otrzymaną ofiarę 13.500 marek pol.

Hojny dar. JWPan Dr. W. Türschmid ofiarował dla szkoły pow. męs. kolekcję wypchanych ptaków, wartości kilkudziesięciu tysięcy marek. Dar ten zasilił bardzo wydatnie zniszczony przez wypadki wojenne gabinet przyrodniczy tutejszej szkoły. To też Zarząd szkoły składa tą drogą za tak hojną ofiarę JWP. Dr. Türschmidowi jak najserdeczniejsze podziękowanie. *J. Marcinów* kier. szkoły.

Wszystkim urządzającym przedstawienia czy też odczyty po wsiach, przynoszące jakiekolwiek dochody doradza redakcja, aby uzyskanych pieniędzy nie obracali na inne cele, ale za uzyskane pieniądze starali się stworzyć u siebie bibljoteki wiejskie, gdyż w obecnych warunkach nie mogą liczyć na otrzymanie książek skądinąd. W zakupnie chętnie posłużymy doradą.

Marjannie Cieśli ze Starego Bystrego odpowiadamy, że w każdej naszej gazetce ogłasza się na ostatniej stronie Jan Boduch z Żywca, u którego można nabyć potrzebną dachówkę.

Tegoroczna zima podhalańska dziwne płata nam figle. Wcześnie chwyciły silne mrozy, ale już od Godów przeważnie odwilż, która gwałtownie topi śniegi bardzo w niektórych naszych okolicach wysokie, a co jedne stopi, to znowu nasypie nowego mokrego śniegu, że aż się dachy łamią, to znowu ludziska nieraz, jak zacznie tajać, całą noc gwałtem wodę ze stopionego śniegu wyganiają z chałup i piwnic, które woda zalewa. Po ulicach w Nowym Targu chodzi się teraz akurat równo z oknami

Dnia 2 lutego odegrał Teatr Ludowy w Nowym Targu sztukę naszego krajana z Odrowąża Feliksa Gwiżdża p. t. „Gody", z którą to sztuczką zaznajomimy szerzej naszych czytelników w następnym numerze a narazie ograniczamy się do krótkiej wzmianki, że udane pod każdym względem przedstawienie przysporzyło nam chwilę prawdziwej rozkoszy. Sala była szczelnie nabita, żałować tylko należy, że sam Autor nie dzielił z nami tej rzadkiej przyjemności.

Jasełka w Podwilku na Orawie. Staraniem Zarządu szkoły im. Król. Jadwigi w Podwilku na Orawie odegrała miejscowa młodzież starsza przy współudziale dzieci szk. „Jasełka" Walerji Szalay Groele. W niedzielę dnia 14 stycznia br. o godz. 2 i 5. po południu sala szkolna była po brzegi zapełniona, a znaczna część gości, nie otrzymawszy biletów z powodu przepełnienia, musiała odejść do domów. Z tego powodu odbyły się „Jasełka" jeszcze po trzeci raz, w niedzielę dnia 21/I — Należy z uznaniem podnieść szczerą ochotę u młodzieży i zapał do pracy, tak w wyuczaniu się swych ról, jakoteż w przygotowywaniu sceny i sporządzaniu kostjumów. Gra sama jak również i charakterystyka osób wypadły znakomicie. Dochód przeznaczono na cele Związku młodzieży. Chór mieszany z grona tejże młodzieży utworzony, odśpiewał w czasie świąt Bożego Narodzenia w tut. koś. paraf. kilka kolend polskich na dwa głosy ku wielkiemu zdumieniu, a zarazem radości ludności.

W Czechach będą w br. Deficyty państwowych, przedsiębiorstw, jak kolei, poczt, telegrafów olbrzymie wobec zupełnego upadku handlu, braku transportów kolejowych i zmniejszenia się ruchu osobowego. Prawie wszystkie kopalnie, fabryki zmiejszyły ruch do minimum i pracują jeden dzień w tygodniu, inne 3 do 4 dni w tygodniu. Produkcja przeważnie spadła o 40 do 60 procent. Znaczna część fabryk, by ujść ruiny, wydala robotników i urzędników i zawiesiła całą czynność. I tak szkoda rozpuściła 10.000 robotników, Rima parę tysięcy, Bata fabryka obuwia 500, przy ogromnej fabryce wagonów w Stauding zostało tylko 100 robotników, fabryka wagonów we Frysztacie, fabryka kabli w Boguminie, fabryka chemiczna w Gruszowie, stalownia we Frysztacie i bardzo wiele innych fabryk wstrzymało zupełnie w grudniu produkcję i to na czas nieograniczony. Ruch ten przybiera w Czechach ogromne rozmiary od końca listopada, tj. od chwili, gdy urzędownie komisarjat ludowy rosyjski zawiadomił, że nie ma zamiaru sprowadzać z Czech wyrobów przemysłu i dawne zamówienia stornował.

W ciągu forsowania korony czeskiej rząd lekkomyślnie doprowadził do tego, że Czechy stały się krajem najdroższym na świecie wobec równoczesnego spadku marki niemieckiej i marki polskiej i korony węgierskiej i austryjackiej. Nie tylko wywóz towarów z Czech stał się do nich niemożliwem, lecz na odwrót rzeczą ogromnie korzystną stało się przemycanie towarów surowców, żywności i gotowych fabrykatów z Niemiec, Polski czy Węgier. Wszak wyrób 1 krzesła w Czechach kosztuje 50 koron czeskich, krzesło to samo sprowadzane z Niemiec, kosztuje w Pradze 15 koron.

Równocześnie z dnia na dzień mnożyły się bankructwa. Wzrosła do 600.000 suma bezrobotnych, korona czeska stała się zaś walutą spekulacyjną tłumów w razie jakiegokolwiek, choćby urojonego niebezpieczeństwa dla republiki czeskiej, nieobliczalnych i wrazie popłochu gotowych ją zdeprecjonować kompletnie.

Odłogi w Polsce. „Rocznik Statystyczny" podaje, że na wiosnę roku 1921. liczba odłogów spadła do 370.000 ha. czyli 2, 1 proc. ziemi ornej w Polsce (z tego na kresy przypada 300.000 ha., na Kongresówkę 40 000 hekt., na Małopolskę 30000 hekt. odłogów.

Ceny bydła na targu w Nowym Targu w dniu 5 b. m. płacono za 1 kg. żywej wagi: Buhaje 2400 do 2900, jałownik 2000—2200, krowy 2000—2200, cielęta 2200—2500, świnie podkarmione 4200—4500, tłuste 5500—6000, gęsi chude 15—20000 tłuste 30 do 40000, masło 9—10000 jaja za sztukę 120—130 Mk.

Ceny płodów rolniczych za 100 klg w ładunkach wagonowych loco Poznań lub Warszawa: żyto 98 do 106 000, pszenica 115—125.000, jęczmień browar. 75—80.000, owies 75—80.000, mąka żytnia 70% 162—173 000, pszenna 65% 185—192.000. otręby żytnie i pszenne 55.000, siano luźne 21—25000, pra-

sowane 27--31, słoma żytnia luźna 25--27.000, pras. 31—35.000, groch polny 85—90.000. Koniczyna czerw. 1—1.300.000, Tymotka 400—72.000, Rajgras 360 do 500.000. Brak dowozu trwa w dalszym ciągu, usposobienie stałe.

Dnia 7/II płaciła P. K. K. P. dolary 35.200, 1 funt sterl. 164.000, kor. szwedzkie 1.030, franki franc. 2.220, marki niem. 0.75, Złoty polski w pożyczce złotej 5.500. Tendencja zniżkowa. Marka polska w Zurychu 0,01½.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Mrozek Jan z Klikuszowej ur. 1892 r. zgubił kartę zwolnienia, którą się unieważnia

Książkiewicz Józef z Nowego Targu ur. 1894 r. zgubił dokumenta wojskowe, które się unieważnia.

Goldmann Salomon z Maniów ur. 1896 zgubił dokumenta demobilizacyjne, które się unieważnia.

Młynarczyk Franciszek z Ochotnicy ur. 1896 zgubił T. Z. D., które się unieważnia

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.